

---

# Urywki listów Zygmunta Kraśińskiego do Delfiny Potockiej (1843-1858)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 56/3, 217-229

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

URYWKI LISTÓW ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO  
DO DELFINY POTOCKIEJ  
(1843—1858)

Opracował i podał

STANISŁAW PIGOŃ

W wypadku listów Zygmunta Krasińskiego jesteśmy po trosze w położeniu Tarkwiniusza, według starej legendy kupującego u Sybilli zwoje z tekstami przepowiedni. Ociągał się z nabyciem całości za cenę, która mu się wydała zbyt wysoka, a potem, po wrzuceniu przeważnej ich części w ogień, za pozostałą resztę zapłacił tę samą, na początku żadaną sumę. W podobny nieco sposób potoczyły się sprawy u nas z listową spuścizną po Krasińskim. Można było ogłosić przed wojną za cenę nie nadmierną, a tylko przy nakładzie silniej działającej troski, całe wielkie zespoły jego listów do ojca czy Delfiny Potockiej; a teraz, kiedy autografy ich spłonęły, o każdy szczęśliwie ocalony strzęp zabiegamy ze starannością, która może wydać się komu aż nazbyt przesadna. Straciliśmy snopy, tym więcej cenimy ocalone kłosa, czy tylko ich odłamki. Garstkę takich odłamków, związanych z nazwiskiem jednej adresatki, znajdzie czytelnik w niniejszej publikacji.

O nie nazbyt starannie przygotowanym i nie doprowadzonym do końca wydaniu listów do Delfiny mówiło się ostatnio wiele. Stan rzeczy jest taki: Redaktor wydania, Adam Żółtowski, nie objął całości, i to z różnych przyczyn. Najpierw nie wziął pod uwagę faktu, że część listów do tej adresatki była już dawniej ogłoszona drukiem, ale wskutek przedawnienia i rozproszenia poszła w niepamięć. Warto je tu odnotować: Grupę 32 listów (z lat 1839—1852) pomieścił Konstanty Gaszyński (bez wymienienia adresatki i przeważnie tylko we fragmentach) w książce *Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego* (Paryż 1860); w przedmowie podał tylko, że je odpisał „z innego, liczniejszego zbioru”. Listów 8 (z 1839 i b. r.) ogłosił Rajmund Stanisław Kamiński (zataiwszy, skąd miał autografy) w „Tygodniku Ilustrowanym” 1898 roku. Dwa (z 1841 i 1842) ogłoszono w „Przeglądzie Polskim” 1912, zeszyt z lutego.

Dalsza przyczyna niekompletności wyniknęła z samego sposobu potraktowania materiału podstawowego. Delfina przekazała, może za pośrednictwem Cieszkowskiego, dość starannie zachowany komplet oryginałów synowi poety. Z zamiarem wydania go w całości nosił się wnuk, Adam; wskutek przedwczesnej jego śmierci rzecz poszła w odwłokę, a realizować ją zaczął — za zgodą synowej, Róży, 2° voto Raczyńskiej — Żółtowski dopiero w roku 1929. Zawikłane losy powierzonych sobie materiałów przedstawił pokrótce w przedmowie do tomu 1 tego wydania. Ostatecznie uczynił z nich — okazały co prawda, ale tylko wybór, o czym redaktor rów-

niez sumiennie powiadomił; ze wzmianek jego wolno wnosić, że z okresu 1839—1848 wyłączono z tomu chyba ponad połowę dochowanych listów<sup>1</sup>. Wydania (nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) nie udało się doprowadzić do końca. Skutkiem zbyt wolnego tempa pracy (tom 1 ukazał się w r. 1930, 2 — 1935, 3 — 1938) nie doszło już do ogłoszenia materiału z ostatniego dziesięciolecia, od kwietnia 1848 do końca 1858. Cała ta reszta tudzież autografy listów wybrakowanych (jak zresztą i oryginały objętych wydaniem) — wszystko spłonęło w Warszawie 1939 roku.

W tym smutnym stanie rzeczy za błysk nikłej iskierki można by poczytać fakt, że drobne, znikomo drobne strzępy tego zespołu listów możemy jeszcze udostępnić drukiem. I tę uratowaną część (równie jak drobny zespół listów do ojca<sup>2</sup>) zawdzięczamy opiece Józefa Kallenbacha. Wśród pozostałych po nim różnych materiałów archiwalnych zachował się zagadkowy, nigdzie nie rejestrowany obwolut, obejmujący kilkanaście kart zestarzałego papieru, zapisanych atramentem również już zrudziałym. Kallenbach obłożył go zgiętym półarkuszem ochronnym, na którym zanotował ołówkiem tytuł: „Krasinsciana”. Nic więcej już nie dodał. Jaka jest pierwotna proveniencja tych kart, skąd on je miał? — nie wiadomo.

Opiekun nie sprecyzował bliżej również zawartości zespołu: co to za *krasinsciana*? Ustalenie tego nie wymaga wszelako większych zachodów. Na kartkach mieszczą się przepisane przez kogoś urywki listów. Że to listy Krasieńskiego — nie może ulegać wątpliwości. Wystarczy przeczytać parę ustępów. Do kogo zaś były pisane?

Że do kobiety, to widać z użytych form gramatycznych — w trzech ustępach (8, 10, 14) piszący zwraca się do adresata w rodzaju żeńskim: „byłabyś”, „boś uczyniła”, „ileś [...] stracona”. Są pisane do kobiety bliskiej, związanej z piszącym wspólnymi doznaniem (ustęp 8: „Marzę o tej katedrze, gdzieśmy tyle modlili się razem”). Nie trzeba zresztą szukać dowodów pośrednich na to, że odbiorczynią listów była Delfina Potocka. Pewną część zapisanych tu urywków znajdujemy w tekstach listów do niej wydanych dotąd drukiem. Wolno przyjąć bez żadnego wahania, że cały objęty zapiskami materiał pochodzi z zespołu listów do „Polki” (14), do Delfiny.

Co to za wypisy? Kiedy, przez kogo i po co zostały sporządzone? W tekście nie znajdujemy co do tego żadnej wskazówki, żadnej nawet wyraźniejszej poszlaki. Przy dochodzeniu byłyby chyba pomocą krój pisma, ale w obecnych warunkach trudno go zidentyfikować. Jesteśmy zatem zdani li na heurystyczne domysły.

Wypisy mieszczą się na kartkach, które stanowiły kiedyś część końcową zeszytego i oprawionego kodeksu, po czym zostały z niego wyrwane — dowodzą tego resztki szycia. Zostały oderwane od zespołu większego; tekst wypisu pierwszego zaczyna się u samej góry stronicy, bez żadnego tytułu; karty nie noszą śladów paginacji. Pierwszy wypis posiada datę: 1841. Odpis poza tym nie ma znamion wykończonej całości, robi wrażenie notat w jakimś celu przygotowanych, ale zapisanych jakby tymczasowo, jakby przysposobionych do uzupełnień; całość wygląda na jakiś nie wykończony roboczy brulion, na kolekcję użytkową. Karty zapisywano zasadniczo obustronnie, ale kilka zapisano tylko *recto*, jedną zaś tylko *verso*, nadto cztery karty wewnątrz zespołu zostały obustronnie czyste. Coś tam miano chyba jeszcze dopisywać. Co mianowicie? W jednym wypadku da się to określić. Z są-

<sup>1</sup> Nie chodziło o to, żeby nie powtarzać tekstów raz już drukowanych, bo takie wypadki zachodzą; powodem banicji była... nie obwarowana uzasadnieniem decyzja redaktora.

<sup>2</sup> Wydany już dzisiaj w osobnym tomie: Krasieński, *Listy do ojca*. Opracował i wstępem poprzedził S. Pięgoń. Warszawa 1963.

siedztwa tekstów wnosić wolno, że karty czyste były przeznaczone na zapisy urywków z lat 1848—1853. Widocznie w doraźnym momencie potrzeby nie było pod ręką odpowiednich oryginałów.

Prawie całość wypisów dokonana została jedną ręką i jakby jednym zachodem, ale trzy stronicie w części końcowej dopisała ręką inną. To nie są odpisy poczynione przez kogoś dla siebie, *pro memoria*; to materiał spowodowany jakąś potrzebą zewnętrzną, w naszym wypadku najpewniej potrzebą wydawniczą.

Jaką mianowicie? Potrzebę taką jesteśmy w stanie wskazać tylko następującą. Zaraz po śmierci Krasińskiego w gronie najbliższych jego przyjaciół powstała myśl ogłoszenia pism po nim pozostałych. Redakcji wydania podjął się Konstanty Gaszyński. Zdołał wydać tylko tom I, wspomniany powyżej. Wypełnił go właśnie wypisami z listów. Dnia 25 maja 1859 pisał o tym do Cieszkowskiego:

„Najwięcej mi zabrały czasu wypisy z jego listów, pisanych do mnie i do pani Delfiny. Mamy już z czego zrobić jeden tom, a później może i drugi. Będzie to prześliczna, a razem i ważna książka”<sup>3</sup>.

Zabiegi koło wydania tomu drugiego o podobnej treści podjął Gaszyński zaraz w r. 1861; pisał o tym do Cieszkowskiego raz i drugi:

„Przypominam ci, że obiecałeś dostarczyć wypisów z korespondencji Zygmunta. Zewsząd domagają się drugiego tomu listów, a mnie pozostało bardzo mało materiałów” (12 II 1861). A niebawem ponownie: „Warto by zająć się wydaniem drugiego tomu korespondencji Zygmunta. Ale ja w tej chwili posiadam tylko pięć listów nie wydanych. Pani Delfina skopiowała także kilkanaście, ale nie wiem, gdzie jej szukać teraz [...]. Więc swoje listy, któreś obiecał od dawna, przywieź z sobą” (1 VIII 1861)<sup>4</sup>.

W planie był jeszcze tom trzeci, przeznaczony na utwory literackie<sup>5</sup>.

Informacje o tomie drugim przytoczyło się szerzej, bo wskazują, że i on miał być wypełniony podobnymi wyciągami z listów, w szczególności zaś, że wśród nich miały być także dalsze urywki listów do Delfiny. Może więc właśnie coś z tego, leży przed nami? Dopuszczalną wszelako — a mógłby kto mniemać, że nawet prawdopodobniejszą — wydałaby się ewentualność taka, iż mamy do czynienia z urywkami wybrakowanymi z materiału na tom. Jakżeby inaczej wytłumaczyć oddarcie kart jako drugiej części zespołu? I jeszcze fakt, że z zapisanych tam notat żadna do tomu z 1860 r. nie weszła.

Tak czy owak, wolno przyjąć, że podana poniżej porcja wypisów pochodzi według wysokiego prawdopodobieństwa z lat 1860—1861 i pozostaje w bezpośrednim związku z rozpoczętym podówczas wydaniem pośmiertnym. Domysłowi nie sprzeciwiałby się wzgląd na cechy papieru czy atramentu. Jakimi zaś drogami dawny ten zespół trafił do zbiorów Kallenbacha — o tym, jak wspomniano, nic już nie da się powiedzieć. Obecnie rękopis jest dostępny w zbiorach Biblioteki Narodowej.

Ogłaszając tutaj zawartość ocalonego odpisu, od podstawy tekstowej odstąpię now w dwóch wypadkach.

Kilka ustępów pomijamy całkowicie, mieszczą się one bowiem w wydaniu Żółtowskiego. A mianowicie ustępy z k. 1, 2—4 i 16 znaleźć tam można: w tomie I,

<sup>3</sup> *Listy K. Gaszyńskiego do A. Cieszkowskiego. (1845—1866)*. W: *Rocznik Kola Polonistów*. Warszawa 1927, s. 214.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 218, 220.

<sup>5</sup> Historię tego wydania przedstawił szczegółowo S. Koźmian w rozprawie *Żywot i pisma Konstantego Gaszyńskiego* („Roczniki PTPN” 1872. Zob. odbitka, s. 30).

s. 116 (jako część listu z 27 III 1841) i s. 362—364 (jako początkową część listu z 8 II 1842) oraz w tomie 3, s. 273 (jako część listu z 21 III 1847, o dyktatorze Tyssowskim). Z dwu pozycji: z k. 5—7 i 8, dajemy drobne końcowe ustępy, których brak w tekście wydania książkowego (t. 2, s. 165; t. 1, s. 480), gdzie się znajdują początkowe duże części urywków.

Po wtóre, porządkując zespół nie trzymano się niewolniczo układu panującego w rękopisie. Sporządzający wyciągi przestrzegał zasadniczo kolejności naturalnej, odpisywał z materiałów ułożonych według następstwa chronologicznego. Da się to stwierdzić w części ocalałej. Pierwszy wypis pochodzi z 1841 r., ostatni — z 1858, czy może nawet z pierwszych tygodni 1859, a zatem ze schyłku życia poety.

Nawiasem powiedziawszy, to stwierdzenie pozwoli nam zorientować się, co zawierała początkowa część odpisu, zaginiona. Żywa wymiana listów między Krasińskim a Potocką zaczęła się w jesieni 1839. Na nie dochowanych kartach poprzednich mieściły się zatem najprawdopodobniej wypisy z listów pochodzących z okresu 1839—1841.

Trzymając się kolejności chronologicznej, takiej mianowicie, jaką znajdują w swym materiale podstawowym, odpisujący nie dbał specjalnie o legitymację, ustępy opatrywał datą raczej z rzadka, i to bez motywacji, a na dobitkę jedynie roczną (tę właśnie zasadę przyjął był Gaszyński w swym wydaniu z r. 1860). Co więcej, w paru wypadkach daty podane w rękopisie muszą budzić niejaką wątpliwość. Wobec tego próbę ściślejszego ustalenia chronologii podjęto tu czy ówdzie na własną rękę. W rezultacie wypadło niekiedy wprowadzić zmianę, ujęto więc ustępy w inny trochę, ale w miarę możliwości uzasadniony ład chronologiczny.

Poza tym oczywiście unormowano pisownię i interpunkcję stosownie do zasad dzisiaj obowiązujących. W komentarzu usiłowano ile możliwości zebrać potrzebne objaśnienia rzeczowe i umotywić przyjętą chronologię. Wykropkowania w tekstach pochodzą z kopii; wyjątkowo wprowadzone przez wydawcę objęto w nawiasy wrostokątne.

## 1

[Rzym, marzec (?) 1843

... Wymawiasz mi, dość sprawiedliwie, iż kosztem zdrowia pracuję. Ale i ja mam także prawdę moją w piersiach, i tej dopełnić muszę lub przystać na nicłość. Zasługą jest walczyć choćby przeciw ciału swemu. Jeżeli ascetycy chrześcijańskiej epoki przeszłości zabijali ciało, by wewnętrzną duszę swą ukształcić i zbawić, czyż teraz my, nowych wieków chrześcijanie, nie mamy prawa ciało nasze nękać, by z ducha naszego wyszło coś dobrego lub jasnego dla polepszenia losu lub oświecenia braci naszych?

W końcu skończy się zawsze na przegranej ciała. Lepiej zatem, by duch z tej przegranej cokolwiek skorzystał, niż żeby pilnując tylko ciała swego sam zmarniał i zaginął. A potem — wiesz, co to żądza nieskończona, ogień, który pierś pali, który serce rozrywa. ...

Nie, nie! Bóg nie rzekł nikomu: „Ty nie pójdziesz dalej!”, ale rzekł: „Znajdź drogę światłu, a wzbijesz się w nieskończoność!” I to szukanie

przed znalezieniem stanowi zasługę człowieka, pracę osobników i trud wieków wszystkich. Pan Bóg czuwa i nad każdym osobnikiem, i nad wiekami wszystkimi. O, Bóg nie da ni nam, ni Matce naszej marnie przepaść! Czuję melancholią w duszy i zanękanie w ciele; wierzę jednak, wierzę, że jeszcze czegoś będę narzędziem i że z ducha mego jeszcze błysną iskry! Wiesz: wierzaj — w tym więcej jest miłości niż pychy! ...

---

Rkps, k. 9. Rok w kopii: 1843. Jeżeli go podano trafnie, można datę nieco uściślić. Przypada ona na pierwszą połowę roku. W czerwcu wraca Krasiński do kraju na czas dłuższy, a stamtąd Delfina nie zasłyszalaby o tempie jego pracy. Takie zaś wysilone tempo w pierwszej połowie 1843 odnieść musimy do czasu około marca, okresu wykończania *Przedświtu* do druku, w szczególności intensywnej pracy nad *Wstępem* do poematu (w druku datowany: „D. 17 marca 1843”). Sprawę wykończania *Przedświtu* omówił I. Chrzanowski (*Wśród zagadnień, książek i ludzi*. Lwów 1922, s. 320 n.).

## 2

[Rzym, kwiecień (?) 1843]

[...] Zresztą wszędzie to samo. Wszyscy nie tylko czują, ale wiedzą już, że konieczna przybliży się Transfiguracja rzeczy ludzkich i boskich na tym planecie.

---

Rkps, k. 8. Jest to fragment listu umieszczonego przez Żółtowskiego w t. 1, s. 479 n. Wydawca przed listem postawił od siebie datę: „4 stycznia 1834”, jako domniemaną ujął ją w nawias prostokątny i w dodatku osłabił pytajnikiem, ale wątpliwości ni decyzji swej nie uzasadnił. Nie wiemy nawet, czy podany tam dalszy ciąg listu, datowany: „5 stycznia”, jest rzeczywiście dalszym ciągiem i czy zapisany na tej samej karcie. Przeciwno tak wczesnej dacie zdaje się zaś przemawiać bliski związek fragmentu z *Przedświtem*, wykończonym w kwietniu t.r. Krasiński, bawiąc wtenczas w Rzymie, otrzymywał litografowane arkusze *Prelekcji Mickiewicza* i żył w kręgu ich idei. Często cytuje wykłady w listach z połowy kwietnia t.r. (t. 1, s. 541 n.). Ogniwem była wspólna obu autorom wiara w zbliżającą się transformację świata. Data kwietniowa wydaje się więc prawdopodobniejsza.

Podany tu fragment stanowi w rkpsie zakończenie większego wypisu z listu t. 1, s. 479 n. (od wyrazów: „Im bardziej rozmyślam...”) i iść tam winien po wyrazach: „one znaleźć muszą” (s. 480, w. 9), choć wydawca luki w tekście nie zaznaczył.

## 3

[Heidelberg, 17 lipca] 1843

W strasznym, okropnym usposobieniu duszy się czuję. Jutro wyjeżdżam... Gdzie indziej żyję, a tam mój trup tylko powraca. ...

Odczytuj w *Ewangelii*<sup>1</sup> wersety, w których Chrystus mówi, że wróci jak złodziej lub jak błyskawica, wersety, którymi się karmili wszyscy pierwsi chrześcijanie, a których znaczenie dopiero wtedy miało być dopełnionym, „gdy wiek ten przeminie”<sup>2</sup>, lub raczej: nim wiek ten przeminie<sup>3</sup>. Przeczytaj w 6-m Janie, jak żegnając się z uczniami obiecuje im Parakleta (Consuelo<sup>4</sup> po hiszpańsku) i mówi: „Gdybym ja nie odszedł, on by przyjść nie mógł”<sup>5</sup>. Przeczytaj i rozmarz się nad tym, i westchnij do nieba, i powiedz naiwnie, jak ów na Patmos piszący: „I owszem, rychło przyjdź, Panie!”<sup>6</sup> Bo to przyjdzie, i w tym jedyna nadzieja moja.

Niechże i twoja w tym będzie! Odczytuj te miejsca, tylekroć razem czytane, i pojmij je, i rozpoznaj bliskość czasów po oznakach przepowiedzianych, podobieństwo wiosny wracającej. „Gdy figowe drzewo listki puszcza, wtedy wiosna ma przyjść”<sup>7</sup>. A gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia na świętym miejscu<sup>8</sup>, wtedy znowu wiosna — świata, nie roku już! Nie widzieliśmy dość spustoszeń i obrzydliwości na świętych miejscach? Wszystko, co święte, obrzydliwie spustoszałe stoi.

Czytaj i odczytuj tę księgę, księgę ksiąg! Módl się myślą, sercem, duchem całym, a może spokojniej ci będzie, i dzień nasz radosny, dzień spotkania, pojednania; dzień zmartwychwstania się zbliży! ...

---

Rkps, k. 11. Data tylko roczna. Bliższą ustalić pozwala wzmianka o „jutrzejszej” podróży i rozpaczliwym samopoczuciu. Poeta mówi o wyjeździe na swój ślub z Elizą, który odbył się w Dreźnie 21 VII 1843. Ostatnim miejscem postoju w tej podróży był Heidelberg — pobyt tam przypadł na 17 i 18 VII 1843. List ostatni stamtąd napisany został 18 VII wieczór, tuż przed wyjazdem, i jest znany (t. 1, s. 580 n.). Ten jest wcześniejszy, z dnia poprzedniego, a więc 17 VII. Początkowe zdania fragmentu skopiowanego powrócą w liście następnym w tych samych niedłwie wyrazach: „Coś strasznego ze mną się dzieje. Jeszcze chciałem stąd choć słów kilka Ci napisać, po ich napisaniu wsiądem w powóz, jak trup zanurzę się w trumnę, i powiozą mnie — gdzie? Czy ja wiem? Może wysadzą w domu wariatów”.

<sup>1</sup> Przytoczone cytaty pochodzą z *Ewangelii*: Mt. 24, 27, 42, 43; podobne Łuk. 12, 39, 40; 17, 23, 24, Jan 16, 7, i z *Apokalipsy* 22, 20.

<sup>2</sup> Zapowiedź w *Ewangelii* brzmi inaczej: „zaprawdę, powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko” (Mt. 24, 34, podobne Mk 13, 30, i Łuk. 21, 32).

<sup>3</sup> Zacytowane z *Przedświutu* (Z. Krasiński, *Pisma*. T. 4. Kraków 1912, s. 341):  
Nim ten jeszcze wiek przeminie,  
Wyjdzie ludu lud jedyny.

<sup>4</sup> Tak nazywał poeta Delfinę.

<sup>5</sup> Jan 16, 7.

<sup>6</sup> *Apokalipsa* 22, 20.

<sup>7</sup> Mt. 24, 32.

<sup>8</sup> Mt. 24, 15.

## 4

[Warszawa, 21 grudnia 1843]

[...] pracują na wyrobienie ducha swego. A to tylko złudzenie, bo skąd te formy? Z ducha. I czym one? Duchem. A duch każdego z nas — to my sami, my cali, my pełni, to nasze 'Ja do najwyższej swej potęgi podniesione.

A wszystkie te kształcenia się, wyroby, prace, zasługi — to jedyny sposób, którym my, z niczego powstałi, możemy stać się czymś; my, z Boga wyszli bez wiedzy o sobie, możemy powrócić do Boga z wiedzą o sobie i mieć prawo zasiąść w jego łonie i przed jego obliczem, jako żywi sami przez się, choć on jeden tylko takim żywym jest. „Będziecie jako Bogi” — rzekł wąż, i zaprawdę tak się stanie. Tylko że nie po zjedzeniu jabłka, lecz po przejściu wszystkich losów naszych; a może tyle ich, co gwiazd na niebie...

---

Rkps, k. 5—7. Mieści się tam cały prawie tekst listu z 21 XII 1834 (t. 2, s. 163 n.). Odmienne jest w kopii tylko zdanie początkowe: „Odpowiadam dziś na ten frazes, którego jest zasadą dzieła *De la création et progression des Êtres*”. Tekst urywa się w pierwodruku na wyrazach: „te formy: ciało i dusza”. W przypisku wydawca zaznaczył: „Brak końca”. W kopii mieści się bezpośrednio dalsza część tekstu, tutaj właśnie ją podajemy. W kopii brak jakiegokolwiek daty. Podaną wyżej przyjmujemy z wydania książkowego.

## 5

[Warszawa, koniec grudnia] 1843

... Nie dusza wyrabia sobie ciało, jak twierdzi B. de Perthes, ale duch właśnie wyrabia i duszę swą, i ciało swoje. Ciało jest organem ducha do rzeczy widomych, dotykalnych; dusza takim samym narzędziem, ale do rzeczy niedotykalnych i niewidzialnych. Rzeczy zaś niedotykalne i niewidzialne — to przeszłe lub przyszłe; widzialne zaś i dotykalne — to obecne i teraźniejsze. Zatem ciało — do teraźniejszego czasu, dusza — do przeszłości lub przyszłości. Im więcej ciało przepaja się duszą, im bardziej zlewają się oboje do jedni, do Harmonii, im jaśniej pojmują, miasto walki dotychczasowej, że ich celem jest zgoda i wspólna jedność, słowem, im bardziej się stają duchem wolnym, wiedzonym w sobie — tym oczwieście bardziej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość także się zlewają, spajają, zbliżają do siebie. Stają się niejako wiecznością, w miarę jak dusza i ciało stają się duchem. Duch jest do rzeczy wiecznych, jak ciało było do teraźniejszych, a dusza do przeszłych i przyszłych.

Naturalnie nie o wieczności takiej jak w Bogu, absolutnej, tu mowa, ale o dążeniu coraz pędzszym czasu, o zbliżaniu się przeszłości, teraż-



niejszości i przyszłości do wieczności. Stąd to siłą wewnętrzną ducha jest magnetyzm, bo magnetyzm skupia do jedni wszędzie gdzie indziej zerwane czasu żywioły, jak przez oko widzenia stawia w teraźniejszości żywej wszystkie przeszłości i wszystkie przyszłości. Nie ciało już ni dusza widzi przezeń lub myśli, lecz każda myśl duszy jest cieleśnie widziana, każde ciała czucie jest idealnie przemyślane, i to razem, w jednej chwili. Duch cały, pełny, działa magnetycznie, kiedy ciało działało tylko fizycznie, a dusza tylko idealnie. Im duch dzielniej wschodzić i dopełniać się będzie, tym magnetyczna siła, która niczym innym, tylko prostym jego objawem, także wzrastać i dopełniać się musi. Przyszła epoka pozna ją, odtajemniczy, i wszystkie stosunki ludzkie zarazem cudownymi i naturalnymi będą. ...

O, gdybym był już duchem pełnym! O, gdybym rządził magnetyczną mocą, która śpi we mnie! O, gdybym już ją był zamienił na służebnicę świętej, czystej i energicznej woli mojej! — nie pisałbym w tej chwili, widziałbym! Myśl moją miałaby osoba ukochana w sobie i pomimo rozdziału — byłoby się razem.

Alem nie zasłużył ani ja, ani ludzkość cała, jeszcze, na taką ducha potęgę i serca wesele. Ludzie przyszli kiedyś nie zrozumieją bólów serc naszych, bo dla nich nie będzie już rozdziału, nie będą wiedzieli, jaką silną my kochać mogli miłością. Oni będą szczęśliwi, a my byli silni!...

---

Rkps, k. 12v—14r. Data tylko roczna, uzupełniamy ją na podstawie szczegółów treści. Wspomniany tu B. de Perthes to J. Boucher de Crévecoeur de Perthes (1788—1868), autor 5-tomowego dzieła *De la création, ou essai sur l'origine et la progression de Êtres* (1841). Krasiński dostał książkę w grudniu 1843, zaraz zagłębił się w lekturze i bardzo się przejął wywodami autora. Do rozwijanych przezeń poglądów nawiązuje raz po raz w listach do Delfiny (t. 2, s. 189, 196, 202, 206 n.) i do Cieszkowskiego (t. 1, s. 104, 120). Wpływowi de Perthesa na poglądy Krasińskiego sporo miejsca poświęcił J. Kleiner (*Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*. T. 1—2. Lwów 1912). Urywek powyższy pisany jest pod świeżym wrażeniem dzieła, a że w r. 1843, tedy w ostatnich dniach grudnia.

1843 [?]

... Lektor somnambulicznych rękopismów tegim zawsze był człowiekiem, człowiekiem czynu nade wszystko. Charakterem żelaznym, odzianym w ciało z bawełny; prędką, gwałtowną, odważną, mściwą nawet duszą, jednak pełną szlachetności i gotową na wszystko w każdej chwili. Mało się uczył, mało czytał dawniej, puszczał się na same duszy konwulsje, grywał szalenie — a teraz i karty już nie tknie, i wie rzeczy wiele, raczej odgaduje wiele. Ten człowiek szedł przez życie normalnie, bo postępował coraz wyżej. Lubię go, jest coś w nim, co moją wyobraźnię nę-

ci: hart stali połączone z ognistą płynnością fantazji. Mieszanie ortodoksji i herezji, rozsądku i marzenia nie ma się co dziwić. Wiek nasz cały tą mieszaniną jest. Nawet historia cała wiecznie się składała z tych dwóch pierwiastków, które muszą się zlać w trzeci, jeden, wielki, potężny, przyszły. Ortodoksja i rozsądek są zawsze dziełem dokonanym przeszłości. Herezja i marzenie — przecuciem przyszłości. Teraźniejszość zaś każda jest punktem tym właśnie, w którym się te dwa kierunki przecinają. Jeśli kiedy, to za dni naszych widomymi, że tak powiem, z wklęsłych wypukłymi się stały te dwa pierwiastki. Na świecie najrozerwanisze, ale ostatnią swoją sprzecznością walczą, a w niektórych duszach już pierwszą zgodę swoją zawarły!...

Rkps, k. 15. Datę ma tylko roczną, można żywić co do niej pewną wątpliwość.

Urywek odnosi się do Michała Mycielskiego (1799—1849). Zaznaczył to już kopista notatką: „O Myc-kim”. Na emigrację wyszedł on 1831 r. jako generał i do końca życia zamieszkał we Francji. Przez czas jakiś był towiańczykiem, a miał zawsze pociąg do spekulacji mistycznych. Stąd tu określenie: „Lektor somnambulicznych rękopismów”, co by z niejakim prawdopodobieństwem można odnieść do *Biesiady Towiańskiego*. Krasiński znał go od dawna, ale żywiej zajął się nim na wiosnę 1844, gdy go doszły słuchy, że generał zabiega o względy Delfiny. Krasiński w listach do Delfiny wspomina o nim począwszy od pierwszych dni kwietnia częściej, zgrabnie wplatając między dodatnie — także i ujemne rysy osobowości i dość wyraźnie przed nim ostrzegając (zob. t. 2, s. 340, 358, 374, 376 n.). Takież charakter ma notatka powyższa, nie bez podstawy można by ją przenieść na kwiecień czy maj 1844.

## 7

... Nikogom nie widział żywego tymi dniami oprócz W.<sup>1</sup>, którego śmiało rachuj do umarłych. Sam to powiada i często powtarza, że już tylko o śmierć prosi. Ach, to musi być męczarnia okrutna: zawsze, ciągle, wiecznie być miernym, nie mieć nigdy chwili potęgi — i znosić życie! Ja, który zawsze nim jestem, a jednak mam błyski potęgi, czuję, że bez nich od dawna byłbym zginął. Zowię zaś potęgą czy serce, czy myśl podniesioną, wybitą, wyrwaną w świat cuđu ze świata potoczności!...

Rkps, k. 17r. Bez daty, w tekście brak też podstaw do jej ustalenia.

<sup>1</sup> Kto się kryje pod literą W., trudno oznaczyć.

## 8

... Marzę o tej katedrze, gdzieśmy tyle modlili się razem. Oh, żeby siła modłów moich mogła jak strumień pokoju rozlać się po nerwach twoich — byłabyś zdrowsza! Lecz siła modlitwy prosto od modlącego

się nie spływa na istotę, o którą się modli, jedno idzie do Boga, a stamtąd dopiero nią rozrządza sam Bóg!

---

Rkps, k. 17v. Bez daty, nie da się też jej ustalić.

## 9

[Heidelberg, styczeń (?) 1854]

... Gdy wojna wybuchnie, gdzież się podzieję? Każą wracać i zgubią mnie, bo powrót zgubą mi.

Kto wie, może bliski już przedświtowy czas?... Lecz ten, który śpiewał o nim niegdyś... ach, niegdyś!... teraz właśnie przepaść musi!...

---

Rkps, k. 22. Bez daty, ustalić ją można tylko z domniemaniem wysnutym ze wzmianki o wojnie. Jeszcze nie wybuchła, a Krasiński znajduje się za granicą. Wyjechał tam z Warszawy latem 1853 (zob. S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*. T. 2. Kraków 1912, s. 361). Paszport otrzymał w styczniu 1854, ale tylko do końca maja (zob. Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego*. Z autografów wydał J. Kallenbach. T. 2. Kraków 1912, s. 336). „Zdrowie moje okropnie niedobre” — pisał z Heidelbergu, a lekarze przestrzegali przed zmianą klimatu. 27 II doszło do zerwania stosunków między Rosją a Francją i Anglią i rozpoczęły się kroki wojenne. Krasiński z wojną tą wielkie wiązał nadzieje. Datę urywka ustalić trzeba zatem w granicach: listopad 1853 — luty 1854, najprawdopodobniej na styczeń 1854.

## 10

1854

... Nakazać sobie miłość — nie sposób, lecz można sobie nakazać dopełnienie wszystkiego, co tylko dobrym być może dla drugich; a przez takowe dopełnienie przywiąże się wreszcie i serce. Serce bowiem, by kochać, ma dwa sposoby: albo z natchnienia, zaraz, od razu — albo przez świadczenie dobra drugim. W pierwszym razie kocha przed dobrem przez się wyświadczonym, w drugim — po wyświadczeniu jego. Pierwsze łatwiejszym, drugie zasługi ma nierównie więcej; pierwsze jest rozkoszą, drugie jest cnotą. W pierwszym razie czynisz lekko, bo kochasz namiętnie; w drugim kochasz poważnie, boś wiele uczyniła. Pierwsze zdarza się na wiosnę życia, drugie powinno zdarzać się później; pierwsze jest rajem, drugie jest przedsiönkiem. Nieba!

Daruj kazanie, a wierz kaznodziei, że jest twoim bratem, teraz i na wieki.

Są pory, w których szczęście znaleźć jeszcze można na ziemi, tj. czyniąc sobie samemu dobrze; ale później nie sposób go już gdzie in-

dziej szukać jak w niebie, tj. czyniąc drugim dobrze. Taka jest teoria szczęścia, taka różnica między wiosną a późniejszymi porami żywota.

---

Rkps, k. 23v. Data roczna widnieje w kopii, ściślejszej ustalić nie sposób.

## 11

... Wątpiące dusze na tej ziemi wyglądają mi zawsze na dusze bez woli; bo kto chce, ten o tym, czego chce, nie wątpi, chyba że nie namiętnie chce. Nicość a zwątpienie — to jedno. Gehennę także tłumaczono przez n i c o ś ć, bo też zwątpienie i ból nieskończony sprawia; więc nicność żywym piekłem jest. Stan ducha bez wiary takim właśnie, bo duch na to żyje, by chwycił w siebie myśli Boże, ogrom cały Bożego ducha, i wyprowadzał na jaw takie myśli czynem. Jeśli zaś już nie wierzy w nie, nie oddycha nimi, nie przerabia ich w sobie, słowem, nie karmi się i nie tworzy — czymże jest? Oto żyjącą istotą bez żadnej treści życia, szkieletem, którego kości trą się o siebie, bo między nimi nastąpiła próżnia.

Duch nie może przestać żyć, ale może przestać żyć w świecie Bożym, według woli Bożej, a wtedy żyje, bo wyszedł z Boga, i nie do zabicia jest. Lecz żyje nie już w Bogu, tylko w gehennie, czyli w braku wszelkiego zapełnienia, uczucia, wiary, nadziei, miłości, myśli — a to nicością jest. Każdy w stosunku do swego położenia, do swego wieku i do swojej wiary wpaść może w taką gehennę, którą jeszcze *Ewangelia* nazywa „ciemnościami zewnętrznymi”. A to dlaczego? Bo właśnie w takim duchu wnętrza już nie znaleźć. Zewnętrzny tylko pozostał byt, zewnętrzne istnienie, jak balon, skąd powietrze wyszło, zmięty i sfałdowany z kuli stał się płaszczyzną rzuconą na ziemię, leżącą pod nogami. Widać jeszcze jego zewnętrzną, ale wewnętrznej siły jego istoty w nim już nie patrzyć!

---

Rkps, k. 24—25. Pismo innej ręki. Daty w kopii brak i ustalić jej się nie da.

## 12

1855

Gdyby Bóg nie był cierpliwym, tobyśmy wszyscy co dzień padać musieli pod piorunem jego sprawiedliwości. Cierpliwość jego daje nam czas do nawrócenia się, do żalu, do skruchy, i tym samym jest naszym zbawieniem. Jakżeż teraz żądać, by był z jednymi cierpliwym, a z drugimi nie?

Co zaś do wieczności, to przecież i my wszyscy nieśmiertelnością naszą w niej udział mamy. Sądy i ścieżki Pańskie są pełne tajemnic i mi-

łosierdzia, niepojęte a dziwne i przedziwne; a czas, w którym żyjem, zdaje się ze wszystkiego, że będzie czasem dojścia ich do celu, czasem dopełnień ich, przeto na wielu miejscach czasem będzie straszny też.

---

Rkps, k. 25. Ręką tą samą, co przepisała ustęp 11. Data w kopii tylko roczna, ściślej ustalić się nie da.

## 13

[...] Ile straconych myśli! Ile przedmiotów do wyrobienia, które choro-  
 ba lub osłabienie w nas przytłumiają!

Jednak te myśli, te żądze gdzieś kiedyś odnajdą swój byt i cel.  
 Czy tu, czy tam; czy teraz, czy później!...

---

Rkps, k. 26. Pismo i atrament odmienne, jakby późniejsze. Daty w kopii brak i nie ma żadnych danych do jej ustalenia.

## 14

Sierpień 1858

... Zatem i ja nie na różach, a sił coraz mniej, pracy zaś i trudu, i nie-  
 pokoju, i trosk coraz więcej. Lecz żywot ludzki takim jest. Gdyby był  
 innym, nie byłby drogą ku końcowi wyższemu wiodącą, byłby sam tym  
 końcem. O tyleśmy więc nieśmiertelni i przeznaczeni chwale, o ileśmy  
 tu nigdy ni spokojni, ni ukojeni, ni zaspokojeni. Nasz ból, nędba nasza  
 wskaźnikami nam, że idziem dalej, że wnosim się, że na nas czeka inna  
 dopełń żywota. Rady nie masz, tak jest. Ale w każdej chwili łaska Ojca,  
 który jest w niebiesiach, nachyla się ku nam, dźwiga nas, ratuje, nie do-  
 puszcza, by klęski nas obalające miały moc roztratowania nas, by ból  
 nas szarpiały był bez przestanków; a takie przestanki są szczęściem  
 ogromnym.

Gdy ból jaki cielesny lub duchowy zaczyna wolnieć, istotnie w tej  
 chwili doznajem olbrzymiej radości, nadzwyczajnego ukoju. Wierz mi,  
 że doskonale czuję, ileś w życiu z dni blasku w smętne, mglane dni zda-  
 rzeniami strącona i o ile życie stało ci się nudą nud i ciągłym cierpie-  
 niem.

... Módl się z całego serca, z całej duszy, upokornij się i uniż przed  
 Ojcem niebieskim, proś o moc ducha, o wolę, płacz łzami dziecka, a bę-  
 dzie ci lepiej. A potem pomyśl, żeś Polką, i staraj się nitki życia powią-  
 zać ściślej z przędzą ojczyźnianego żywota...

---

Rkps, k. 27. Ręka i atrament te same, co na początkowych kartach rkpsu. Da-  
 ta w kopii roczna i miesięczna, dziennej ustalić się nie da.

... Znękany-m i schorzały-m, i smutny-m nad miarę. Życie jak szkło pękło mi w dłoniach, a odłamki wcisnęły się w serce. Ach, to nie lada przeprawa ten byt ziemski! Ileż znieść trzeba! A najwięcej, że nie ma za kogo zginąć! Toż i nie warto żyć!

---

Rkps, k. 28r — ostatnia; na odwrocie nie zapisana. Ustęp w kopii nie datowany, nastrój przygnębienia i rezygnacji pozwalałby ustalić czas nawet na pierwsze dni roku 1859. Notatka zawierałaby w takim razie jedno z westchnień przedśmiertnych.